

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 4, na wox-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i  
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-  
liste p. 1887 II Abth. r. 46) w innych kra-  
jach: cena poznańska z dołączeniem prze-  
syłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
dziesięciu dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

Środa 5 grudnia 1888

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Kossow w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Braunstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdansk, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffitte - Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 4 grudnia.

#### Orędzie p. Clevelanda.

Dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych przy szybkim urzędowaniu swego wystąpił raz jeszcze do kongresu waszyngtońskiego orędzie, w którym potrącone są nieomal wszystkie ważniejsze kwestye, dotyczące się politycznych, finansowych i społecznych interesów państwa.

Jako wybitny obrońca zasady wolnego handlu ob staje p. Cleveland w orędziu tym przy konieczności rewizji taryfy celnej kładąc nacisk na to, że istniejące dotychczas wysokie cenne podatki w sposób niesłuszny a zarazem niebezpieczny gromadzą nadmiar pieniędzy w skarbie państwowym, co tylko do klęsk ekonomicznych może prowadzić.

P. Cleveland poleca także, aby mienice państwa przestały bić na czas pewien srebrną monetę, dla nadmiaru tejże.

Dalaj porusza orędzie ważną kwestyą prawa naturalizacyjnego. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone ze względu na corychlejsze zaludnienie, zwłaszcza pustych dotychczas środkowych i zachodnich Stanów, z jak największą łatwością udzielają ciągle jeszcze praw obywatelskich obcokrajowcom. Prezydent zwraca uwagę kongresowi na wielkie nadużycia, jakich się częstokroć wskutek tego dopuszczają zagraniczni przybysze — którzy otrzymawszy obywatelstwo amerykańskie, powracają następnie do dawniejszej swęj ojczyzny, a powołując się na obecny swój charakter obywateli Stanów Zjednoczonych wyłamują się z pod wszelkiej odpowiedzialności i wszelkich obowiązków tak względem dawniejszej, jak względem nowej swęj ojczyzny. Wskutek tego powstawały już i powstawać muszą przykre międzynarodowe zatargi, których o ile możności unikać winny rządy Stanów.

Zresztą podnosi orędzie, że stosunki wzajemne Stanów Zjednoczonych z innymi mocarstwami są w ogóle dobre, a tam, gdzie powstały kolizye interesów, rozpoczęto już rokowania — których ostateczny rezultat według wszelkich obliczeń może być jedynie pomyślnym.

Tyczą się to zwłaszcza owęj drażliwej sprawy zatargowej z Kanadą; pan Cleveland ma jednak wszelką nadzieję — że zatarg rybołowczy da się załatwić w sposób zadowalający i przynoszący zaszczyt obu rządom; traktat rybołowczy Stanów Zjednoczonych z Anglią stanowić tu będzie praktyczną podstawę dla obustronnych rokowań.

W końcu nie mógł się p. Cleveland powstrzymać, aby raz jeszcze nie poruszyć fatalnej sprawy Sackville, która niechybnie niepożądaną przyczyniła się do sprowadzenia zmiany w prezydenturze; to też orędzie bardzo ostro krytykuje zachowanie się niefortunnego dawniejszego posła W. Brytani.

W łączności z powyższem streszczeniem dodamy tu jeszcze, że dochody państwowe Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku finansowym wykazują w obec roku zesłone nadwyżkę 77½ milionów dolarów — rozchód zaś powiększył się o 8½ milionów.

W ubiegłym roku finansowym, to jest od 1 lipca, dochody oszacowane są w ogóle na 273 milionów. Mimo zakupu bonów, skarb państwowy wykazuje nadwyżkę 52¼ milionów dolarów w brzęczącej monecie.

## Telegramy.

**Paryż, 3 grudnia.** Radzca ambasady we Wiedniu, markiz de Montmarin, ma zostać zamianowany postem w Białogrodzie.

Komisya budżetowa poleca sprawozdawcy swemu, p. Roche, aby referował w parlamencie w sprawie nadzwyczajnego wojennego budżetu i poczynił zastrzeżenia do wniosków stawionych przez ministra finansów. P. Roche przyjął to polecenie.

**Paryż, 4 grudnia.** W czasie obrad parlamentu nad budżetem ministerstwa oświaty zażądał deputowany p. Millaud, aby wyznaczono pożyczkę budżetu przeznaczoną na utrzymywanie katolickich i protestanckich duchownych jako i rabinów przy gimnazjach państwowych. Parlament oddał wniosek ten 283 głosami przeciw 234.

**Bruksela, 3 grudnia.** Rada miejska brukselska jednogłośnie zawetowała rozporządzenie, zakazujące urządzania wszelkich pochodów, które nie uzyskały poprzednio aprobaty burmistrza.

Dekret ten umotywowano socjalistycznymi manifestacjami, które się tu odbyły w dniu 2 b. m.

**Charleroi, 3 grudnia.** Kongres robotników, który się dziś odbył w gmachu Chatelet 35 głosami przeciw 17 postanowił ogłosić niezwłocznie rozpoczęcie się wielkiego ogólnego strajku.

**Wiedeń, 3 grudnia.** Artykuł nadeszły z Berlina do „Polit. Correspondenz”, że jeszcze przed kilku dniami w sferach finansowych powątpiewano, czy nowa rosyjska pożyczka w Niemczech zostanie podpisywana. Niedawno dopiero autentycznie zostało stwierdzonem, że pożyczka rosyjska nie tylko podpisana będzie w Anglii, Francji, Holandyi i Ameryce, ale także na tyle razy ostrzeganych niemieckich targach pieniężnych. Współdział Anglii jest tu rozumianym w tym sensie, że kapitał angielski zamierza pozbyć się w Niemczech reszty walorów rosyjskich przy okazji sztucznie „wywołanej” chwilowej haussy. Co się tyczy Francji, to jest to wszystkim jasnym, że tamtejsi wielcy bankierzy chętnie uchycili sposobność, aby okazać sympatye swe dla Rosyi. Współdział niemieckich interesów tylko o tyle jednak można zrozumieć, o ile im przypisywać wypada najkompletniejsze zapoznanie niemieckich interesów, albo też uważać ich za do tego stopnia cichych, że nie widzą już wcale sprawy czystszej po za względami na własny pieniężny interes.

**Rzym, 2 grudnia.** Z okoliczności jubileusza rządów cesarza Franciszka Józefa przesłał mu król Humbert wraz z rodziną serdeczne życzenia. W kościele Santa Maria anima odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczyli członkowie austro-węgierskiej ambasady i kolonii — poseł pruski p. v. Schlozer a w zastępstwie Ojca św. msgr. Macchi. Przed rozpoczęciem się uroczystości kościelnej odśpiewano hymn austriacki.

**Rzym, 3 grudnia.** Deputowanego p. Fortis zamianowano podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projekt wydatków na wojsko, przedłożony parlamentowi włoskiemu, dzieli się na 3 artykuły. Pierwsze dwa tyczą się nadzwyczajnych kredytów — trzeci wyszczególnia wszelkie wydatki. Z tych przypadają 5 milionów na prowiant w razie mobilizacji, 43½ miliona na zakupno karabinów, 14½ milionów na obronę wybrzeży, 10½ miliona na forty i groble, 9¼ milionów na daleko noszące działa, 5 milionów na nadzwyczajne powołowania do ćwiczeń, 1¼ milionów na artylerję polną, 7¼ milionów na roboty około grobli na wyspie Speyer, 8½ miliona na prace forteczne, pół miliona na roboty inżynierskie, milion na obwarowanie Rzymu i Kapuy, dwa miliony na drogi i koleje. Wydatki na marynarkę są następujące: Pół miliona na arsenał we Wenecyi, 10½ miliona na budowę statków wojennych, 3¼ miliona na arsenał w Tarenecie, 4½ miliona na prace w zatoce na Speyer, 5 milionów na obronę wybrzeży, 8 milionów na obwarowanie wyspy Magdaleny, a 4½ miliona na działa okrętowe.

**Bern, 3 grudnia.** Posiedzenia rad związkowych zagajone zostały wczoraj w radzie narodowej przez prezydenta p. Ruffy, w radzie stanów przez prezydenta p. Schoch. Obie rady niezwłocznie rozpoczęły obrady porządkowe.

**Kairo, 3 grudnia.** Budżet za rok 1889 preliminarznie dochody we wysokości 9,567,000, a rozchód we wysokości 9,559,000 egipskich funtów. Budżet wojskowy zwiększony został o blisko pół miliona przez wydatki na wyprawę do Suakimu. Katastrofa komisya została rozwiązana. Komitet finansowy poleca radzie ministrów, aby w roku 1889 przywróciła równowagę między dochodami a wydatkami, nie naruszając rezerwowego funduszu. Koniecznym zresztą jest dla państwa, aby wykazało, że Egipt mimo niekorzystnego stanu wód Nilu i pogranicznej wojny może wykazywać pewne nadwyżki dochodów.

**Zanzibar, 2 grudnia.** Eskadry mające się zająć blokadą dziś odpłynęły ku tym częściom wybrzeży, na których wybuchł rokosz. Wojenny okręt włoski „Dogali” niezwłocznie weźmie udział w blokadzie.

**Meksyk, 3 grudnia.** Generał Porfiro Diaz rozpoczął nowy urzędowy okres

w prezydenturze republiki meksykańskiej.

### Z Towarzystwa Czytelni.

W Pan Tomasz Kozłowski z Pławnika objął łaskawie urząd delegata naszego na (dawny) powiat inowrocławski, o czém donosimy wszystkim szanownym pp. bibliotekarzom i kolektorom naszego Towarzystwa.

Poznań, 3 grudnia 1888.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Ksiądz Z. Czartoryski, Dr. W. Lebiński, prezes, sekretarz.

### Komitet obwodowy.

Gniewano się na pisma poznańskie, że po dokonanych wyborach do sejmiku pruskiego, w których z wielką trudnością tylko zdolaliśmy wybrać naszych 15 posłów polskich, a w samém Wielkopolsce straciliśmy około 300 wyborców, — nie uderzyli w tarbany powszechnej radości — zarzuceno im brak krytyki i t. d.

Te pisma polskie wiedzą bardzo dobrze, jakie znaczenie mają dla nas ostatnie wybory, i obliczają bardzo starannie głosy polskie po wszystkich okręgach wyborczych; rozumieją też bardzo dobrze, iż ostatni rezultat wyborów nie do tryumfalnych okrzyków, lecz przeciwnie do smutnych rozmyślań nad przyszłością naszą, nad tē, co się stanie z nami za lat 5 — pobudzać nas powinien.

Jeśli w przeciagu tych lat pięciu nie wyrobimy sobie doskonałej organizacji, jeśli nie będziemy umieli w wyborach polskich wyrobić silnego przeświadczenia o obowiązkach obywatelskich, to możemy być pewni ubytku trzech posłów, i zamiast 12, wybieremy tylko 9 przedstawicieli ludności wielkopolskiej do Berlina.

Ponieważ w ostatnim czasie mieliśmy sposobność przekonać się, że jeden z komitetów naszych, wprawdzie nie politycznych tylko komitet do wyborów sejmikowych i landszaftowych, obowiązku swego nie spełnił, — a ponieważ od zręcznego kierownictwa komitetu wyłącznie zależy dalsza organizacja, przeto obowiązkiem władzy centralnej jest czuwać nad tē, aby te komitety pełniły swój obowiązek, aby o wyborach pamiętały ciągle i stale, nie tylko wtedy, kiedy wybory szybkiego i stanowczego działania wymagają.

Z tego powodu sądzimy, że komitet nasz prowincjonalny, w którego ręku złożona jest pełnia władzy wyborczej — zastanowi się nad tē: czyby nie należało teraz właśnie zażądać od komitetów dokładnego sprawozdania z czynności wyborczych?

Jak dobry gospodarz liczy się po zniwach z plonem, jaki mu rola wydała, oblicza zyski lub straty, a wódz po stoczonej walce lustruje szeregi, tak samo też Szanowny nasz komitet prowincjonalny powinien odbyć przegląd tych sił, które wyprowadził do boju, i zażądać od dowódców poszczególnych oddziałów dokładnego sprawozdania, któreby obejmowało punkta następujące:

1) Ilu jest członków w komitecie, i czy wystarczają na kierowanie agitacją wyborczą we wszystkich obwodach komisarskich?

2) Czy organizacja obwodowa jest przeprowadzona we wszystkich obwodach komisarskich.

3) Czy są mężowie zaufania na każdy obwód prawyborczy — i czy w ten sposób cała machina wyborcza szybko w ruch wprawiona być może?

4) Czy mężowie zaufania i przewodnicy podkomitetów obwodowych spełnili swą powinność? czy nie było zamieszania, pomyłek, opieszałości?

5) Ilu wybrano wyborców w ogóle w całym powiecie, ilu Polaków, ilu Niemców, czy ponieśliśmy znaczne straty, czy też może rezultat był dla nas pomyślny — i dla czego?

6) Czy nie było jakich nadużyć przy prawyborach, czy nie wywierano nieprawego nacisku na prawyborców, mianowicie na prawyborców służących pod panami niemieckimi.

W razie twierdzącej odpowiedzi należy dołączyć dowody.

7) Czy same wybory odbyły się prawidłowo, bez nadużyć?

8) Ile wydano na agitację wyborczą, jaki jest sposób zbierania składek, czy użyto do tego odpowiednich formularzy, czy skarbnicy z podkomitetów już zdali rachunek skarbnikowi powiatowemu? Czy komitet powiatowy pomyślał już o przesłaniu składki do kasy komitetu prowincjonalnego?

9) Zaleca się komitetem zaprowadzenie sposobu składkowania, jaki ma powiat wyrzyski, sposobu dobrego znanego z pism publicznych, godnego naśladowania.

Odpowiedzi nadesłane na ten kwestyonaryusz w przeciagu czterech tygodni dałyby szanownemu komitetowi możność wyrobienia sobie jasnego poglądu na wybory, oraz dokładnego poznania wewnętrznej organizacji naszych komitetów, ich rzeczywistej wartości agitatorskiej — tak, że komitet mógłby dokładnie wydać zdanie, gdzie organizacja jest wystarczająca, a gdzie potrzeba coś więcej zrobić i dalsze podjąć kroki.

Komitet prowincjonalny nie może się ograniczyć na wydaniu odezwy, zwołującej walne zebrania przedwyborcze i na urzędowej publikacji uchwały walnego zebrania delegatów. Komitet prowincjonalny winien ciągle mieć na oku cel swój i zadanie, a tym celem i zadaniem jest udoskonalenie naszej agitacji wyborczej.

Do tego zaś potrzeba ciąglej styczności z komitetami powiatowymi, ciągłego zachęcania ich do pracy i stóśnków z wyborcami, zwoływania wieców, pouczania na nich ludności czy to o sprawach i potrzebach lokalnych, czy też o zasadniczych prawach i ogólnych potrzebach naszych.

Jeszcze jedną kwestyą powinienby komitet prowincjonalny poruszyć — i to tē, czy po miastach i miasteczkach naszych są osobne komitety miejskie, które oprócz wyborów politycznych mają się zajmować także wyborami komunalnymi — i czy obok politycznych komitetów istnieją jeszcze jakie inne komitety wyborcze: do wyborów powiatowych, prowincjonalnych, landszaftowych.

Gdzie takie komitety nie istnieją, tam komitety polityczne powinnyby się o ich utrzymanie postarać, gdyż dopóki takich komitetów mieć nie będziemy, dopóty nie podniesiemy liczby naszych członków po sejmikach powiatowych, sejmach prowincjonalnych, deputacjach ziemstwa kredytowego itd. itd.

Tuszmy, że propozycja nasza, którą niniejszemu do wiadomości komitetów podajemy, znajdzie uznanie i wkrótce w czyn zamieniona, przyczyni się do ulepszenia naszej organizacji wyborczej.

### Ciekawe spostrzeżenie.

W krajach koronnych Alzacy i Lotaryngii germanizacja nie postępuje tak

szybkim krokiem jakby sobie tego życzone. Ponieważ zaś wszystkie nowe przepisy i rozporządzenia nie odnoszą pożądanego skutku, przeto „gorliwsze” umysły wpadły na tē myśl, aby tak samo, jak dla dzielnic polskich, ustanowić także dla Alzacy i Lotaryngii fundusz stumilionowy i komisya kolonizacyjną.

Każda myśl, przyspieszająca germanizacji i zamalgowanie wszystkich składników cesarstwa, trafia do przekonania „patryotycznych” żywiołów niemieckich, nie wdrygających się nie tylko przed kolonizacją — ale nadto przed banicyą choćby całych plemion. Wszak „filozof” Hartman skazuje mniejszości innopeleenne w jednolitych państwach na zagładę — dla czegożby tēj „idei” filozoficznej nie pomógł do urzeczywistnienia, i za pomocą brzęczącej monety to urzeczywistnienie przyspieszyć?

Zaczęto się tedy podobno, jak już donosiliśmy, zastanawiać nad tē, czyby i krajów koronnyh nie uszczęśliwić tym owym wynalazkiem i nie brzęknąć złotem niemieckim w pięknych i uroczych okolicach Metz i Strassburga.

Po głębszym namyśle odstąpiono jednak od tego zamiaru, przynajmniej chwilowo — a to z tego powodu, że okolic Alzacy i Lotaryngii są jeszcze za bogate, aby brzęk złota niemieckiego miał dla tamtejszych właścicieli ziemi wywierać taki sam urok, jak się to dzieje w ubogich dzielnicach polskich.

To ciekawe spostrzeżenie, jakie zrobiono w krajach koronnych, rzuca dziwne światło na sposób traktowania poddanych narodowości polskiej.

Zamiast właścicielom ziemi, nie mogącym sprostać owym zobowiązaniom, uładającym pod ciężarem złych konjunktur, trapiącym przez długie lata nadzwyczaj niskimi cenami ziemiodopów, — przyjąć w pomoc — zamiast zastanowić się nad środkami, przez które możaby ich uratować, wymyśla się dla nich środki radykalny, kupuje się od nich majątki, aby ich od razu uszczęśliwić, a przynajmniej zwolnić od kłopotu i tarapatów gospodarskich.

Natomiast dla „bogactych” Alzatów i Lotaryńczyków ma się jeszcze pewne względy, i postanawia się przynajmniej zaccakać tak długo, aż się to „bogactwo” ulotni całkowicie lub znacznie zmniejszy.

Sprawdza się w ten sposób choć ubocznie twierdzenie posłów naszych, którzy w kolonizacji widzieli korzystanie z nieszczęśliwego położenia rolnictwa i wyzyskania tēj niepomysłnej sytuacji na korzyść germanizmu.

### Rosya a Watykan.

W nowem zupełnie a nader charakterystycznym świetle przedstawia korespondent wiedeński „Nowoje Wremia” wpływ ugody między Rosyą a Watykanem na stóśunek pierwszej do Austro-Węgier.

Korespondencya ta jest o tyle ciekawa, o ile korespondent „Nowoje Wremia” stoi rocznie w stóśunkach z pewnymi sferami w Austro-Węgrzech.

Korespondent „Nowoje Wremia” powołuje się przy tēj sposobności na mającą wyjść wkrótce Broszurę hrabiego Mniszcha o zewnętrznej polityce austriackiej, której dotychczas nie znamy i o jej istnieniu nie mamy żadnej wiadomości. W korespondencyi tēj czytamy:

Rzadko kiedy artykuł dziennikarski wywarł taki wpływ na czytelników wiedeńskich, jak artykuł „Nowoje Wremia” o układach z Papieżem. Zapatrywania się na tē kwestyę wiekzości gazet tutejszych, jak wiadomo, oddanych polityce srodkowo-europejskiej, nie dają pojęcia o uczuciach samego społeczeństwa, a w szczególności kół rdzennie austriackich. Zbliżenie się Rosyi z Papieżem jest najlubiejszą ideą patryotów austriackich, którzy dopatrują w niej podstawy przywrócenia monarchii habsburskiej, jęj polityki historycznej i właściwego miejsca w Europie. Uznanie przez Rosyą monarchyich praw Papieża, które zresztą nie były dla nas nigdy ani szkodliwymi, ani niebezpiecznymi, sprawiło tu przyjemnie wrażenie nad wszelkie ustępstwa, poczynione katoli ymowi. Austria pragnie być znowu główną opiekunką Kościoła rzymskiego, a to jęj dążenie najłatwiej da się uskutecznić przez ochronę samodzielności srodka władzy katolickiej i uznania jęj przez wszystkie mocarstwa, zwłaszcza katolickie. Ani Austria, ani Papież nie są żądają nigdy od Rosyi interwencji zbrojnej

do przywrócenia świeckiej władzy Papieża, tak samo, jak nie spodziewają się podobnej interwencji ze strony Francji. Samo jednak zajęcie się kwestyą stosunków z Watykanem w prasie rosyjskiej, włączając w ten i położeń państwowe Papieża, ceną tu nadzwyczajną uważają za ważny symptom. Artykuł „Now. Wremia” stawiają tu w związku z niedawną mową Gobléta i widzą analogię między temi zjawiskami.

Według mniemań bardzo poważnych meżów stanu austriackich, jakkolwiek nie zajmujących obecnie stósunków Rosji z Kurją rzymską, położony na długi stosunek czas koniec walce narodowościowej rosyjsko-polskiej, uczyniłoby ją przynajmniej nie tak ostrą, wytworzyłoby możność poważnego zbliżenia między Rosją i Austrią, na koniec postawiłoby oba cesarstwa odnośnie do kwesty rzymskiej na tym samym gruncie, na jakim tak obecnie stanęła republika francuska, kierowana obecnie przez ludzi, obojętnych pod względem Kościoła katolickiego, ale uznających doniosłość polityczną Jęgo Głowy.

Jest rzeczą godną uwagi, iż na korzyść tego dążenia zaczynają się odzywać głosy z tej strony, z której dążenie to znajdowało najwięcej przeszkód. Środki wytypowania narodowości polskiej przeprowadzane z tak nieubłaganą konsekwencją przez rząd pruski, widocznie otworzyły oczy znacznej i wpływowej części społeczeństwa polskiego. W tych dniach wychodzi z druku broszura hr. Mniszcha, rozbiierająca kwestyą związków Austrii, tak z punktu widzenia austriackiego, jak i polskiego. Pierwszy to raz zdarza się, iż Polak, i to Polak galicyjski, stanowczo oświadcza się nie tylko przeciw związkowi Austrii z Niemcami, lecz również stanowczo za związkiem z Rosją. Broszura wywrze bezwarunkowo wszędzie głębokie wrażenie. Ugoda Rosji z Papieżem, zbliżenie Rosji i Austrii z Francją — oto główne wywoły, do których dochodził potomek rodu, znakomitego przez pokrewieństwo z Dymitrem.

## Rada związkowa przeciwko parlamentowi.

Jednogłośnie niemal oświadczył się parlament niemiecki za prawodawstwem opieki nad robotnikami, i wypracował oświadczenie, które przedłożył je był radzie związkowej. Rada związkowa długo bardzo nad niemi się zastanawiała a w końcu wszystkie odnośnie projekta bez wszystkiego odrzuciła. Niespodziewany krok ten pozostał dotąd nierozwiązaną zagadką. Rada związkowa nie wyjawia bowiem powodów, które ją do odrzucenia wniosków parlamentu skłoniły, i to głównie dla tego, iż, jak ks. Bismarck przy pewnej sposobności zaznaczył, każdy niemal z członków rady związkowej innemi kierował się powodami i względami.

Zgodnie z jednomyślnością, z jaką parlament odnośnie projekta uchwalił, potępił dzisiaj cała prasa niemiecka także jednomyślnie postępowanie rady związkowej, która w tej własnie kwesty żądania stronnictwa po swej stronie nie posiada i stoi na zupełnie odosobnionem stanowisku. Odmowa rady związkowej dotknęła w pierwszej linii najdotkliwiej stronnictwo centrum i Koło polskie, które sprawę prawodawstwa opieki nad robotnikami nie tylko na pierwszy plan wysunęły, ale i najenergiczniej ją popierały; dalej konserwatystów, którzy nie mniej szczerze, chociaż nie tak gorliwie, sprawą tą się zajmowali. Stronnictwo wolnomyślnie zajęło w pierwszej chwili w sprawie tej

obojętne stanowisko, później dopiero poparło wnioski stronnictwa centrum i konserwatystów, a dzisiaj wyzyskało zresztą odmowną odpowiedź rady związkowej w celach agitacyjnych i nawet ze swej strony podobnie do pierwotnych stawilo wnioski. Ta gorliwość dosyć późno nawróconych wolnomyślnych świadczy wymownie, jak popularna stać się musiała cała ta sprawa wśród niższych mianowicie warstw ludności, i jakie odmowa rady związkowej wśród nich wywołać musiała rozczarowanie.

W niemilem położeniu znalazło się na razie stronnictwo konserwatywne, które w skutek zależnego od rządu stanowiska swego nie mogło postępowania rady związkowej otworzyć potencji, a z drugiej strony nie chciało wnieioskowanej reformy tak bez wszystkiego z miłości dla rządu poświęcić. Wyczołgało się atoli dosyć zresztą z oparów oświadczeniem, że spodziewa się, iż rada związkowa sama, i to w najbliższej przyszłości, z odnośnemi wnioskami wystąpi. Niespodziewanie stanowczo postąpili sobie natomiast w tej sprawie narodowi liberalowie, którzy, o ile dawniej niejasne względem rzeczonych wniosków zajęli stanowisko, o tyle dzisiaj wcale niedużo inaczej postępowanie rady związkowej zganili. Zachodziło więc jedynie pytanie, co na odmowę rady związkowej powie prasa stronnictwa wolno-konserwatywnego, które w parlamencie nosi miano „rządowego”. Wszelchnonnie spodziewano się, że prasa tegoż właśnie stronnictwa, jeżeli już nie stanie otwarcie po stronie rady związkowej, to przynajmniej jej postępowanie będzie się starała uniewinnić. Stało się atoli inaczej. Główny organ wolno-konserwatywny „Post” nie zganila wprawdzie bezpośrednio rady związkowej, ale oświadczyła, iż jej postępowanie uważa za „wielki błąd taktyczny”. „Post” radzi też radzie związkowej, ażeby w obec tak wyraźnej jednomyślności parlamentu, raz przeciw zmieniła swą taktykę i naprawiając zleżenie, jakie odmowa jej sprawiła, sama inicjatywę prawodawstwa opieki nad robotnikami wzięła w rękę. Co najmniej zaś powinna rada związkowa, zdaniem organu wolno-konserwatywnego, uchwalić jak najrychlejszy „kroki przygotowawcze”.

Stanowiszc z jaką wystąpiła „Post”, nazywając postępowanie rady związkowej „błędem taktycznym” i żądając rychłej zmiany frontu, poniekąd wszystkich zadziwiła. Organ wolno-konserwatywny sam atoli wyjawil prawdy, które go do stanowczego wystąpienia skłoniły. Oto obawia się on, iż nieprzyjęcie wniosków parlamentu sprawi w kraju, a mianowicie w kołach robotniczych, bardzo przykre wrażenie, które łatwo przy przyszłych wyborach na stronnictwach rządowych źle odbić się może. Ta właśnie obawa półrządowego organu jest zaś najwymowniejszym dowodem, o ile centrum, stawiając podobny wniosek, odpowiedziało życzeniem ogółu.

Ciekawą więc jest rzeczą, czy rada związkowa się nawróci, czy też i nadal wbrew życzeniu ogółu zdania swego nie zmieni. Jeżeli rada związkowa podziela zdanie organu kanclerskiego, który dzisiaj wcale niedużo inaczej w tej sprawie wystąpił arylem, natenczas bynajmniej się jej nawrócenia spodziewać nie należy. „Nord. Allgem. Zig.” zaznacza bowiem, traktując całą tę sprawę z widoczną niechęcią, iż parlament, stawiając rzeczony wniosek, nie zdołał dotąd usunąć spoczywających w rzeczy samej trudności i nie osiągnął nawet żadnego praktycznego re-

zultatu. Zdanie organu kanclerskiego jest wręcz mylne. W parlamencie zasiada bowiem bardzo wielu doświadczonych w praktyce posłów, obeznanych najdokładniej z istotnym stanem rzeczy i z rzeczywistymi potrzebami ludności. Jeżeli więc ci właśnie, po dokładnem zbadaniu całej sprawy, wnioski rzeczony stawili, to wynika ztąd, iż bynajmniej trudności w przeprowadzeniu wniosków parlamentu za tak wielkie nie uważają, oraz że o osiągnięciu praktycznego rezultatu bynajmniej nie wątpią.

Upór rady związkowej, spowodowany prawdopodobnie innemi motywami, a nie przytoczonymi przez organ kanclerski, najsmutniejsze wydać może owoce. Stanowi on bowiem wodę na młyn agitacyi socjalistycznej i wykazuje, że rząd pomimo swych głośnych zakleć i zaręczeń na serwo o zdrowych reformach społeczno-politycznych nie myśli.

## Ciekawa broszura.

Dnia 10 maja 1871 roku podpisany został we Frankfurcie nad Menem przez Bismarcka i Arnima ze strony Niemiec i przez Juliusza Favra, Pouyer-Quartiera i Goularda ze strony Francji traktat pokojny, którego artykuł 11 brzmi w ten sposób:

„Gdy handlowe traktaty z różnemi państwami niemieckimi zostały przez wojnę zniweczone, rzęły francuzki i niemiecki wezmą za podstawę swych handlowych stosunków tryb wzajemnego obchodzenia się na stopie najbardziej uprzywilejowanej narodowości. Będą objęte tem prawidłem prawa dowozu i wywozu, transytu, formalności celne, dopuszczenie i obchodzenie się z poddanyimi obojga narodowości, oraz z ich agentami.”

Opierając się na tym artykule w swojej broszurze o „Paszportach w Alzacyi i Lotaryngii” (Paryż, 1888 roku, str. 55), twierdzi pan Edward Clunet, że ten traktat, tak stósunkowo świeży, już został nieco spaczony przez rękę, która go podpisała. Spaczenie to dokonane zostało przez rządowe rozporządzenie paszportowe dla Alzacyi i Lotaryngii, ogłoszone w dniu 25 i 28 maja roku b. i ograniczające wstęp i pobyt Francuzów w świeżo nabytych prowincjach. Rozporządzenia te urządzają następujący porządek stósunków dla przybywających do zabranego kraju osób:

1) Francuzi przez Alzacyą i Lotaryngią udający się do Niemiec, mają być opatrzeni paszportami, wzywaniem przez niemieckie poselstwo w Paryżu. Niezapatrzeni mogą dawać krótkie karty pobytu urzędy policyjne.

2) Paszport wzywany przez poselstwo niemieckie w Paryżu, daje Francuzom prawo na 8 tygodniowy tylko pobyt w Alzacyi i Lotaryngii, bez względu na to, przez jaką dostaną się do tego kraju granicę. Przybywający obowiązani są przytem meldować się urzędem policyjnym w każdej miejscowości, gdzie zabawią dłużej niż 24 godzin. Przedłużenie pobytu nad 8 tygodni zależy od pozwolenia prezesa departamentu.

3) Oprócz paszportu wymagane są specjalne pozwolenia urzędów policyjnych alzacko-lotaryńskich dla Francuzów stanu wojskowego i dla alzacko-lotaryńskich emigrantów. Pozwolenia dawane będą tylko w razie konieczności i na czas bardzo krótki. Od produkowania takich specjalnych pozwoleń wyjęte są dzieci, gdy przybywają same, albo właściciele dóbr miejscowi, peryodycznie kraj odwiedzający.

4) Cudzoziemcy nie Francuzi, przybywający do Alzacyi i Lotaryngii, powinni produkować wzywane paszporty, skoro przyjeżdżają z Francji, ale wolni są od obowiązku okazywania paszportów, skoro przybywają z Niemiec, Luksemburga lub Szwajcaryi.

Autor broszury, p. Clunet, dowodzi, że z czysto teoretycznego stanowiska i po za obrębem traktatów państwo każde jest jedynym sędzią swojego bezpieczeństwa i może żądać albo nie żądać okazania paszportów, dopuszczając na swoje terytorium cudzoziemców, albo niektóre narodowości, albo je rugować, otworzyć albo zatamować swoje granice. W XIX wieku od końca jego pierwszej ćwierci współzawodniczyli cywilizowane narody w gościnności względem cudzoziemców; zdawało się, że już nie ma granic, paszporty zaczęły wychodzić z użycia. Autor cytuje ciekawe słowa p. Crispięgo w dzienniku jego, pisanym wprawdzie bardzo dawno, bo w roku 1859: „Nie ma głębszego nad system paszportowy, za pomocą którego pragną się zabezpieczyć rządy kontynentalne.” Są ludzie zacofani, którzy stoją dotąd na dawnym stanowisku, tak że nie dalej jak 2 czerwca 1888 r. minister spraw zagranicznych Goblet orzekł w izbie, a słowa jego nawet były oklaskami przez zgromadzenie przyjęte, że „dotąd Francja miała za punkt honoru, trzymać swoje granice szeroko otwarte.” Wszakże już czasy znacznie się zmieniły, a chociaż środki przenoszenia się z miejsca na miejsce są niesłychanie udoskonalone, a nauki i przemysł zbliżają coraz bardziej i wiążą narody, jednak państwa, z powodu niewytłomaczonych obaw, jakichś niewyraźnych niebezpieczeństw, barykadują się prawodawczo i ekonomicznie i wyścigają w oświadczeniach o swoich najpokojowszych zamiarach, urządzają się tak, aby żyć wciąż na wojennej stopie. Autor nie

wymienia osoby głównego sprawcy tego nowego stanu rzeczy, ale wyraźnie ma go na myśli, gdy powiada: „Potomność ustanowi, na kogo spadnie odpowiedzialność za ten system żelazny, pod którym gną się obciążone nim narody, przodujące w cywilizacyi. W dziedzinie międzynarodowej ewolucya wstecz odpowiada tajemnemu barbarzyństwu, zaledwie przykrytemu szlifowaną powierzchnią rzekomego uobczyajania.”

Obostrzenia paszportowe i zakazy pobytu pochodzą uiezawodnie z Niemiec. Ustawa północno-niemieckiego związku z dnia 12 października 1867 r. dawała tylko prawo królów pruskiemu nakazywać czasowo dla cudzoziemców zaopatrywanie się w paszporty. Dnia 26 czerwca 1879 r. wydane zostało rozporządzenie o paszportach dla przyjeżdżających do Berlina, a dnia 29 grudnia 1880 r. o paszportach dla osób przyjeżdżających z Rosyi, które to paszporty powinny być wzywane w Rosyi przez urzędy konsularne niemieckie i w Niemczech na granicy rosyjskiej przy wjeździe. Nowe rozporządzenia dla Alzacyi i Lotaryngii z dnia 25 i 28 maja 1888 r. mają tę właściwość, iż nie tylko zatrasowują całą granicę od Francji dla niekrajowców wogóle, ale stanowią wyjątkowo, niekorzystnie dla jednych tylko Francuzów prawidła, a zatem znoszą artykuł 11 traktatu frankfurckiego z dnia 10 maja 1871 r. i czynią z Francuzów najmniej uprzywilejowany, a zatem uposądzony pod względem dopuszczenia ich i obchodzenia się z nimi naród, w części składowej Niemiec, do której na mocy tychże rozporządzeń inni cudzoziemcy są bez wszelkich ograniczeń i przeszkód, a nawet i bez okazywania paszportów dopuszczani, skoro przyjeżdżają nie z Francji, lecz z Niemiec. Od samych tylko Francuzów wymagane są, oprócz wzywanych przez urzędy konsularne niemieckie we Francji paszportów, jeszcze odrębne zezwolenia od władz policyjnych miejscowych. Wszelkich krajów paszporty skutkują zwykle na rok, dla Francuzów, udających się do Alzacyi i Lotaryngii, tylko na 8 tygodni.

Jakież mogą być skutki takiego częściowego uchylania się od pokojowego traktatu? P. Clunet twierdzi, że wynależony został w Niemczech nowy sposób interpretacyi prawa międzynarodowego traktatowego, skoro pewien artykuł traktatu niepodobna się jednemu z kontrahentów. Dawniej wypowiedziano sam traktat, dziś można się obyć bez tej niebezpiecznej ceremonii, narażającej co najmniej na zerwanie stosunków dyplomatycznych. Zewnętrznie z chowuje się strona, uchylająca część traktatu, jak gdyby nie zaszo, ale działa, jak gdyby podpisany przez nią niedogodny warunek wcale a wcale nie istniał. Z takiego obchodzenia się z traktatami może i Francya skorzystać. Na rozporządzenia majowe 1888 roku Francya dała na razie wspaniałą odpowiedź w prawie z dnia 18 czerwca 1888 r., obniżającą opłatę od zagranicznych paszportów z 12 1/2 franków i wewnętrznych z 2 1/2 franków na jednaki 50 centimów dla tych i owych. Francya mogłaby podwyższyć opłatę paszportową dla samych tylko Niemców do dawniej wysokości, co już wyniosłoby do 12 1/2 przeszło milionów franków dla skarbu francuskiego od 100,114 Niemców, stale zamieszkujących we Francji, wedle spisu ludności z 1886 r. Francya mogłaby całkiem wzbrownić Niemcom pobytu na całym swoim terytorium, albo w pewnej części jego pogranicznej. Francya upoważniona jest do wszelkich kroków prawodawczych wyjątkowych względem Niemiec tak co do ich wstępu, jak i co do czasu ich pobytu we Francji.

Jakąż jest myśl zasadnicza, łącząca na dnie broszury? Jaki jest jej, że tak powiemy, sens moralny? P. Clunet dowiódł, że srożenie się i barykadowanie granic od Francji przez przepisy nowe paszportowe jest niesprawiedliwe. W stosunkach międzynarodowych, w których nie ma sędzię, służy niezaprzeczenie pokrzywdzonemu proste, elementarne, oczywiste prawo odwetu. Użycie tego prawa nie mogło nie być przez stronę zaczepiającą przewidziane, owszem w największej liczbie podobnych przypadków bywało przez nią oczekiwane w rachubie na przewagę siły materialnej. Nie łatwiejszego, jak odpowiedzieć na wyzwanie, puszczając wodze namiętności i przyjąc proponowaną przez przeciwnika grę hazardową i zawsze niebezpieczną. Daleko większą byłoby sztuką utrzymać się na dawnym nieodwetowem stanowisku, bronić wytrwale i do ostatka idei gościnności, wolnego wstępu obokrajowcom, otwartych szeroko granic i praw człowieka bez gantunkowania go na narodowości, jednem słowem tych zasad, których uroczystym obchodem ma być projektowana w roku przyszłym wystawa paryska. Czy wytrwa w tych zasadach Francya, podpadła w swoim znaczeniu i podzieleniu na zjadające się wzajem partie? — to rzecz bardzo wątpliwa. Dekrety ministerstwa Floqueta z dnia 2 października 1888 r. o spisywaniu cudzoziemców, są tylko przygrywką, zapowiadającą użycie dalej sięgających środków. Oręż ostry i obosieczny jest już z pochwy wydobyty; czy zostanie następnie użyty, oto jest pytanie, na które najbliższa przyszłość da zapewne odpowiedź.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Dzienniki dowiadują się, że ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało już zebraną przez władzę właściwą statystykę poddanych zagranicznych w Królestwie Polskiem. W statystyce tej zawarto szczegółowe wiadomości o wszystkich obokrajowcach, pracujących w różnych zawodach. Każdy z nich osobicie podawał wiadomość o swoim stanie, zajęciu, tudzież o położeniu rodzinnem i majątkowem.

— W ciągu roku 1887 w gubernii kieleckiej 127 cudzoziemców przyjęło poddaństwo rosyjskie, i 95 osób, wydanych z Prus, powróciło do pierwotnych siedzib.

— „Swiet” i „Nowoje Wremia” wszczęły polemikę w kwesty wydalenia w roku bieżącym 109 nauczycieli z okręgu naukowego warszawskiego i zastąpienia ich przez siły świeże, naturalnie „rosyjskie.” „Swiet” nie aprobuje tego; „Nowoje Wremia” zachwyca się, twierdząc, że to jest dobrodziejstwem dla uczącej się młodzieży. Rzecz przedstawia się w sposób następujący: Wszystkich nauczycieli gimnazjalnych, elementarnych i wiejskich szkół, profesorów uniwersytetu, oraz seminarjów nauczycielskich wydano 98. Z tych 71 Polaków, 27 Rosyan. Z Polaków 14 wysłużyło całą emeryturę, 24 pół, 8 ówier, reszta zaliczona została jako spada z etatu, lub też zupełnie wydano została ze służby. — Z Rosyan wysłużyło emeryturę 4. Pięciu przeniesiono do Rosyi na wyższe stanowisko. Reszta (przeważnie nauczyciele elementarnych i wiejskich szkół) wydalona za różne nadużycia. Na miejsce tych 98 zamianowano 83 Rosyan i 15 Polaków. Największy kontyngent wydalony został z gimnazjów żeńskich, oraz szkół miejskich w Lubelskiem i Siedleckiem.

— Smutne stósunki. Do „Kraju” piszą:

Miasteczko Hluk, w gubernii mińskiej, liczy pięć do sześciu tysięcy mieszkańców, przeważnie żydów. Istnieje tu okazały kościół katolicki parafialny, przy którym niegdyś był klasztor. Jeszcze nie tak dawno obok kościoła wznosiły się mury poklasztorne, otoczone wysokim wałem i rowem. Parafia hluska liczy 7—8 tysięcy dusz, lecz od lat kilku nie ma poboższcza; wielokrotne starania parafian o przysłanie księdza, dotychczas przez diekana bobrujskiego, ks. Olechnowicza uwzględnione nie zostały. Nabozęństwo w kościele, nawiasem mówiąc, przed laty kilku ślicznie odnowionym kosztem parafian, odbywa się tylko raz do roku. Najbliższe miejscowości, gdzie można znaleźć księdza, dotychczas przez diekana bobrujskiego, ks. Olechnowicza uwzględnione nie zostały. Nabozęństwo w kościele, nawiasem mówiąc, przed laty kilku ślicznie odnowionym kosztem parafian, odbywa się tylko raz do roku. Najbliższe miejscowości, gdzie można znaleźć księdza, mianowicie Bobrujsk, odległym jest ztąd o wiorst czterdzieści. Łatwo pojąć, co ztąd wynika: dziesiątki dzieci jest nieochrzczonych, a stała się łączą bez błogosławieństwa kościelnego. Ludzie żyją srożnie, a tłmaczą siebie, iż pochodzi to nie z ich własnej winy, więc Bóg wybaczy. Gdyby tak Arcypasterz naszej dycezyi, Metropolita mohylowski, zechciał wejrzeć w tę sprawę, możeby też znalazł się jaki kapłan, chętny objąć zamożne probostwo hluskie. Władza świecka bowiem nie ma przeciwko obsadzeniu probostwa.

Naszym zdaniem nie można tu winić tak bardzo władzy kościelnej, lecz władzę świecką, która na każdym kroku stawia przeszkody duchowieństwu katolickiemu, ztąd brak księży.

## NIEMCY.

\* Berlin, 3 grudnia. Półrządowe organa niemiecko-austriackie nawołują dzisiaj same do zawieszenia broni i twierdzą, iż polemika prasy obu państw bynajmniej nie osłabiła wzajemnej sympartyi ich rządów.

— Niemieckie katolickie stowarzyszenie antyniewolnicze wydało w tych dniach odezwę do katolików niemieckich, w której wzywa ich do zakładania filialnych stowarzyszeń i zbierania składek. Odezwę ta podpisana jest przez przeszło 100 szeroko znanych nazwisk katolików.

— Na wybrzeżu wschodnio-afrykańskim rozpoczęła się już walka na dobre. Zbuntowane szczypty murzynów stawiają wzdłuż wybrzeży barykady, które obronił ich mają przeciwko strzałom działowym pancerników.

— Nowy ambasador hiszpański przy dworze berlińskim, hr. Rascon, przybył już do Berlina i zamieszkał na razie w hotelu Kaiserhof.

— Rząd zamierza wystąpić w parlamencie niemieckim z wnioskiem powiększenia artyleryi, a mianowicie ilości koni zaprzęgowych. Na cel ten zażąda podobno 40 do 50 milionów marek.

— Znane pismo półrządowe „Grenzboten” wystąpiło w tych dniach znnowu z obszernym i zjadliwym artykułem przeciwko Ojcu św. i stronnictwu centrum.

— Wakacje parlamentu rozpoczną się dnia 15 b. m. i trwać będą mniej więcej do Nowego Roku.

— „Koeln. Zig.” donosi, iż jeden z kolejowych konduktorów niemieckich, który towarzyszył wagonowi w. księcia Michała do Nizy, wracając wraz z wagonem do Niemiec, napadnięty został na dworcu w Besancon przez Francuzów i jedynie z wielką biedą uciekł poturbowanemu. Scena ta powtórzyła się także na dworcu w Vesoul, gdzie rzeczony konduktor ani na chwilę nie mógł opuścić wagonu. Ile w doniesieniu tem prawdy, nie wiadomo.

## Wojsko Polskie w r. 1831

przedstawione w 10 obrazach

według rysunków

Władysława Mottego.

Wydal Karol Kozłowski. Poznań 1889.

Pód tym tytułem ukazało się dniami temi dziełko, które tak przedmiotem traktowanym, jak wykonaniem, a wreszcie i niezwykle przystępną ceną (1,60 m. za egzemplarz) zasługują na uznanie i wyróżnienie. Nakładca, p. Kozłowski, który w ciągu 2 czy 3 lat ostat ich odznaczył się wielką przedsiębiorczością, a wyborem szczęśliwym przedmiotów wydanych i bardzo pięknym zewnątrzem swych nakładów — miał tutaj jak najtrafniejszą myśl. Wydając za tani pieniąż książkę, której celem jest rozpowszechnienie w najszerszych masach naszego społeczeństwa znajomości mundurów wojsk polskich z czasów pamiętnych dla nas po wiek wieki. — Możemy bez przesady powiedzieć, i zapewne nie napotkamy na przeciwnie zdania — że bodaj dotąd kiedy wydawnictwo nasze dało tyle za tak niską cenę.

Dziełko niniejsze wydanem jest w formie małym in 4-to. Zawiera ono kilkadziesiąt stronic tekstu i 10 dużych tablic (podwójnie złożonych) wykonanych w pięknych drzeworytach. — Co się nasamprzód tyczy samego tekstu, to przedmiotem jego głównym jest treściwy, zwięzły a zajmujący sposób, w jakim skreślono tutaj najgłośniejsze chwile z historyi rozwoju wojsk polskich. Oto spis tytułów, zawartych w dziełku:

Krótki pogląd na wojsko polskie od najdawniejszych czasów aż do roku 1815.

— Wojsko polskie od 1815 do 1830 roku. — Wybuch powstania w dniu 29 listopada 1830 roku. — Krótki rys działań wojskowych powstania 1831 roku. — Bitwy pod Stoczkiem, Dobrem, Grochowem, Wawrem, wielkim Dębem, Igania-mi i Ostrołęką. — Piękne przykłady mężwa i poświęcenia. — Piśni i wiersze. — Opis mundurów wojska polskiego.

Tekst powyższy wyszedł z pod pióra jednego z największych znanych naszych poznańskich literatów. Co się tyczy tablic, stanowiących tu rzecz główną, to są one wykonane w drzeworytach formatu 20 : 25 centymetrów, sztychowanych w Paryżu na własnoręcznych rysunkach znanego rysownika, p. Mottego. — Artysta w dziedzinie tych obrazach przedstawił czterdzieści i kilka postaci z wojsk 1831 r., przybranych w najwybitniejszej i najwicej malowniczo mundur armii regularnej i ochotniczych pułków. Nie małą zaletą rysunków tych jest zresztą ugrupowanie figur i otoczenie ich odpowiednim krajobrazem, przez co każda z tablic tych robi wrażenie zamkniętej w sobie całości. — Wykonanie drzeworytów jest bardzo dokładne i staranne, a odbicie ich niezwykle czyste.

Papier i druk piękny — gustowna okładzina kompletują zalety niezwykle udanej a tanięj edycyi tej „Wojska polskiego.”

Dla tych, którzy lubią okazalsze wydania, kazal nakładca sporządzić pewną ilość egzemplarzy w wielkim formacie albumowym in-folio, drukowanych na bardzo grubym, luksusowym papierze a opatrzonych w ozdobne teczki. — Egzemplarz niekoloremowany luksusowy tej edycyi kosztuje marek 6; egzemplarz ze starannie, odręcznie wykoloremowanymi tablicami 10 marek.



